

Roman Łyczywek

Sylwety obrończe

Palestra 37/11(431), 104-105

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przekonanie o sile środowiska adwokackiego w tych latach.

Miał też Kraushar pełne prawo do powołania się na słowa Sienkiewicza, że: „człowiek, który zostawia po sobie pamiętnik, źle lub dobrze pisany, byle szczerzy, przekazuje i daje przyszłym psychologom i powieściopisarzom nie tylko obraz swoich czasów, ale jedynie prawdziwie ludzkie dokumenty, którym można zaufać”.

Kraushar dobrze też rozumiał rolę, jaką w tym okresie spełniała dla polskości palestra. Dał temu wyraz w słowach: „Po roku 1830 trybuna sądowa była u nas jedynym miejscem publicznych dyskusji”, a spełnianie przez adwokaturę tej roli „zasługuje na uwagę, bo było ono wynikiem organizacji, opartej na literze ustawy, lecz przeważnie zasług osobistych jej członków”.



Sylwety obrończe

W krótkim czasie po I wojnie światowej w środowisku Związku Adwokatów Polskich zdecydowano, „aby przypominać pamięci współczesnych wybitne jednostki ze stanu obrończego”.

Realizacją tej decyzji zajął się przede wszystkim adw. Cezary Ponikowski, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. W wielu odczytach i w kilku artykułach, ogłoszonych na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej”, dał Ponikowski bliższą charakterystykę dwunastu najwybitniejszych chyba adwokatów warszawskich z drugiej połowy XIX i pierwszych dziesiątków lat XX wieku. W pewnym stopniu praca ta stała się uzupełnieniem pracy Kraushara o *Palestrze warszawskiej*, napisana jest jednak zupełnie odmiennie i wydana w roku 1933 pod tytułem: *Sylwety obrończe, ze wspomnień o adwokaturze*. Jest to też w całej pełni praca pamiętnikarska, ponieważ Ponikowski opisywanych adwokatów znał, obserwował przy pracy

zawodowej i społecznej, niejednokrotnie też z nimi współpracował.

Każdemu z opisywanych przez autora adwokatów poświęcony jest krótki rozdział, w którym Ponikowski podaje krótkie dane biograficzne, a następnie bliżej opisuje metodę pracy zawodowej i zakres pracy publicznej opisywanego.

Obraz, przedstawiony przez Ponikowskiego, jest wręcz imponujący. Nigdy przedtem, ani nigdy potem adwokatura polska nie zgromadziła takiego zespołu ludzi zasługujących na najwyższą ocenę.

Pierwsze miejsce wśród opisywanych adwokatów przyznał Ponikowski Henrykowi Krajewskiemu. Jest to postać istotnie spiszowa. Szef pierwszej organizacji konspiracyjnej w Królestwie (jeszcze przed Wiosną Ludów), trzykrotnie zsyłany na Sybir, minister rządu Romualda Traugutta, był uznawany za „pierwszego wśród adwokatów polskich” nie tylko przez Polaków, ale co dziwnejsze, często i przez Rosjan. Niezwyk-

le przy tym sumienny jako obrońca. Ponikowski przytacza fakt, gdy Krajewski, by opanować fachową problematykę sprawy medycznej, poświęcił kilka tygodni na studia w klinice.

W pracy Ponikowskiego znajdziemy m.in. bliższe dane o pracy adwokata Karpińskiego „patrona wydawców orzecznictwa sądowego”, o Adolfie Peplowskim, którego powszechnie uważano za najwybitniejszego z mówców sądowych, o człowieku niezłomnego charakteru, adwokacie i profesorze Dominiku Ancu, o niespożytych w aktywności społecznej i politycznej Franciszku Nowodworskim, który zmarł jako prezes Sądu Najwyższego, o „wiel-

kim jałmużniku” Antonim Osuchowskim, który oddał się całkowicie służbie instytucjom oświatowym oraz pomocy uciekinierom polskim w czasie wojny i został (co było jedynym wyjątkiem) odznaczony Orderem Orła Białego, o Adolfie Suligowskim – autorze *Bibliografii prawniczej* i profesorze honoris causa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Nie bez smutku trzeba stwierdzić, że dzisiaj, w okresie pełnej „swobody” działalności adwokatury, o tych wybitnych przedstawicielach naszego zawodu większość młodszych adwokatów nic, lub prawie nic, nie wie. Kto ma być dla nich wzorem?



Pamiętnikarz okresu przelomu – *Kajetan Koźmian*

Do najcenniejszych pamiętników schyłku Pierwszej Rzeczypospolitej i dalszego skomplikowanego okresu historii Polski – Powstania Kościuszkowskiego, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, zaliczyć wypada pamiętnik Kajetana Koźmiana, palestranta lubelskiego, chociaż sam pisze on o sobie: „Miałem zawsze niejaki wstręt do rodzaju pisma, w którym mowy o sobie uniknąć niepodobna”. Widocznie zmienił później zdanie, bo mam właśnie przed sobą wydanie jego pamiętników z roku 1858.

W bardzo obszernym pamiętniku Koźmian (1771–1856) daje bardzo pla-

styczną i krytyczną ocenę swej epoki. Sprawom praktyki adwokackiej poświęca stosunkowo krótkie fragmenty, gdyż jego działalność adwokacka zamknęła się w okresie nieco ponad dziesięć lat, chociaż zainteresowania prawnicze miały charakter trwały i znalazły swój wyraz w pełnieniu później przez Koźmiana funkcji referendarza w Radzie Stanu.

Do wielu osób ze środowiska prawniczego odnosi się Koźmian z szacunkiem, np. do znacznie starszego od siebie adwokata Tomasza Dłuskiego – postaci niezwykle interesującej, lub do pisarza Alojzego Felińskiego. Częściej jednak wypowiadał poglądy i oceny